№ 29. Warszawa d. 21 Lipca 1883 r. Rok IV.

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50
w Cesarstwie i na Prowincyi: Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2.
Numer pojedyńczy kop. 7.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya przy ulicy Siennej Nr. 6a.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych Henryka Kotłubaja.

Za ogłoszenia i reklamy na ostatniej stronicy od wiersza petitem lub jego miejsce 10 kop. na raz jeden i po 8 kop. za następne razy.

Wystawa inwentarza żywego

W WARSZAWIE.

V.

Produkta nabiałowe.

Mówiąc o bydle wypowiedzieliśmy już zdanie nasze o najkorzystniejszem zużytkowaniu nabiału. Teraz należy nam się przypatrzeć, jak ta gałęź przemysłu wiejskiego była przedstawioną na wystawie.

Z góry jednak wypada nam zaznaczyć, iż szczupła ta wystawa nie dorównała ani świetnością, ani ilością wystawców innym działom i nie możemy się temu dziwić. Był to dopiero początek, bo o przedstawionym w roku zeszłym, jedynym zresztą wyborowym okazie masła solonego, wspominać nawet nie warto.

Okaz masła solonego w wyborowym gatunku przedstawił pan Adolf Jełowicki z Franopola (gub. Wileńska), znany specyalista na polu mleczarstwa, jako też masło świeże, t. z. paryskie, bite ze słodkiej śmietany. Jako dalszy przerób nabiału, znaleźliśmy na wystawie tegoż wystawcy ser na sposób holsztyński, wyrabiany ze zbieranego słodkiego mleka. Ser ten, jak się łatwo dorozumieć można, nie jest w stanie dorównać w smaku serom tłustym, lecz o wiele przewyższa zwykłe domowe sery chude, robione z kwaśnego mleka.

Przytem bardzo nizka cena, bo tylko dziewięć kopiejek za funt, czyni ten ser przystępnym nawet dla ludności mniej zamożnej, stanowiąc dla niej zdrowy artykuł żywności. W ten sposób p. A. Jełowicki rozstrzyga stanowczo kwestyę produkcyjności gospodarstwa nabiałowego przez fabrykacyę przerobów, służących do powszechnego użytku, mianowicie masła solonego bardzo trwałego, poszukiwanego na eksport zagranicę i sera, który niechybnie znajdzie wielki pokup w kraju dla swej taniości i rzeczywistej dobroci.

Masło solone i świeże, z miesięcy: marca, kwietnia i maja, przedstawił hr. Jezierski z Garbowa. Jakkolwiek masłu temu pod względem smaku nic zarzucić nie można, to jednak biały, znany dobrze gospodyniom z i m o w y jego kolor, czyni je mniej ponętnem. Przyczyną tego jest wywar obficie dawany krowom dojnym, ponieważ kampania gorzelnicza jeszcze nie ukończona. W każdym razie jest to wskazówką dla wszystkich gospodarstw nabiałowych pod względem normalnej paszy lub jej surogatów, zadawanych krowom dojnym, iż bardzo trudną jest rzeczą pogodzić ilość z jakością produktu.

Pani Izabella Ryx z Prażmowa przedstawiła bryłę pięknego świeżego masła, bitego zwykłym sposobem z kwaśniejącej śmietany. Ponieważ pomimo ciągłego okładania lodem i dosyć chłodnej pory w czasie wystawy, można się było obawiać rychłego nadpsucia się i gorzknienia masła wystawionego z konieczności na ciągły wpływ powietrza i światła, dwóch czynników bardzo szkodliwie na dobroć masła wpływających, wystawczyni ujrzała się zniewoloną sprzedać je za bardzo nizką cenę bo za 22½ kop. za funt do restauracyi na wystawie. Goście zatem mieli miłą niespodziankę choć raz spożywać

w warszawskiej restauracyi potrawy rzeczywiście na świeżem maśle sporządzone. Fakt ten należy zaznaczyć jako jedną i to niepoślednią illustracyę tegorocznej wystawy.

W dziale serów, oprócz wspomnianego już wyżej sera chudego ze słodkiego zbieranego mleka p. A. Jełowickiego, który nas najwięcej zajął i któremu przyznajemy wielką doniosłość dla naszego gospodarstwa nabiałowego w ogóle, godne uwagi były: ser na sposób holenderski wyrabiany z całkowitego (niezbieranego) mleka w małych czterofuntowych bochenkach u pana Konstantego Łęskiego w Nowasiołkach (gub. Mińska), oraz ser śmietankowy t. z. ronikierowski (niektórzy zowią go limburskim) wyrobu p. Tymoteusza Łuniewskiego. Oba te gatunki sera dostąpiły uznania pp. sędziów i nagrodzone zostały, pierwszy srebrnym, a drugi brązowym medalem. Inne sery wyrabiane na sposób szwajcarski zasługują o tyle na uwagę, o ile cena ich przy stosunkowo większej dobroci jest przystępną. Marzyć zaś o tem, aby nasze sery dorównywały oryginalnym szwajcarskim, byłoby próżną rzeczą, gdyż wszelkie sztuczne i chociażby najściślej podług naukowych norm skombinowane pasze nie zastąpią alpejskich pastwisk i umiejętności szwajcarów w wyrobie serów. Zaznaczyć tu należy, że ile razy nam się zdarzyło spotykać z krajowemi serowniami na sposób szwajcarski prowadzonemi, w wyrobie każdej z nich znajdowaliśmy bardzo znaczne różnice, gdy tymczasem sery wyrabiane na sposób holenderski okazują się więcej jednolite w smaku i pozorze.

Słynny ser angielski chester znalazł na wystawie swoją kopię, lecz nie u nas w kraju wyrobioną, ale sprowadzoną aż z Ameryki! Inne sery miękie, jak gambrino, rozmaite gatunki bryndzy i t. p., przedstawili: pani Zofia Plewako z Wisek, p. Słupski i inni. O serach tych zdania wyrzec nie możemy, ponieważ okazy ich były zamknięte w hermetycznych puszkach lub w powłokach z cynfolii.

Lecz najważniejszą częścią wystawy mleczarskiej był pawilon p. barona Lesser'a, zawierający odśrodkowiec (centryfugę) Lefeldt'a do oddzielania śmietany, czyli do zupełnego odtłuszczania mleka. Wiadomo, iż do podstawiania się mleka, tak aby się wszystkie kulki tłuszczowe w mleku zawarte mogły się wydzielić i na powierzchnią wydobyć, potrzeba trzydziestu sześciu godzin. Ponieważ trudno, a prawie nawet zupełnie niepodobna utrzymać przez czas tak długi mleko w zupełnie słodkim stanie, przeto zwykle wydzielanie się śmietany kończy się gdy już mleko kwaśnieje, co ujemnie wpływa na ilość otrzymanej śmietany. Za Niemnem i Bugiem zwykle, wbrew teoretycznej zasadzie, używają do podstawania się mleka pewnego rodzaju pękatych dzbanów bez ucha, zwanych hładyszami. Kulki tłuszczu jako lżejsze od mleka, podnoszące się w górę, mają tu daleko dłuższą drogę do przebycia, a nie znajdując ujścia w kierunku pionowym do wązkiej szyi naczynia, posuwają się po ścianach naczynia, które jako chropawe wywołują większe tarcie, w skutek czego znaczna część kulek tłuszczowych przylega do nich i jest bezużytecznie straconą. To nam tłumaczy zjawisko dostrzegane nieraz przez gospodynie, iż z hładysza szklanego lub porcelanowego otrzymuje się więcej śmietany niż z glinianego. Kosztowność wszakże, a głównie nietrwałość i kruchość takich naczyń, niemożność zaś użycia gorącej wody do mycia szklannych, czyni je zupełnie do powszechnego użytku niezdatnemi. Jest wszakże jedna dobra strona takich glinianych naczyń z wązką szyją, używanych do kwaszenia śmietany, mianowicie iż tworząca się na powierzchni w skutek zetknięcia się z tlenem powietrza powłoka, czyli kożuch, mało zajmuje miejsca.

Chcąc zatem pozyskać jak najwięcej śmietany z danej ilości słodkiego mleka, trzeba do podstawania się używać naczyń o ile możności płaskich, aby wydobywające się na powierzchnię kuleczki tłuszczowe miały jak najmniejszą drogę do przebycia. Lecz to znowu pociąga za sobą konieczność posiadania wielkiej ilości podobnych naczyń, dostatecznie obszernych, suchych i widnych piwnic do ich pomieszczenia i dostatku rąk roboczych dla utrzymania wszystkich naczyń i przyrządów w należytej, pedantycznej, że tak powiemy, czystości, co znowu jest warunkiem *sine qua non* powodzenia w gospodarstwie nabiałowem. W małem i średniem gospodarstwie da się to uskutecznić bez mozołu pod okiem skrzętnej i porządnej gospodyni; lecz w gospodarstwie dużem, albo w mleczarniach spółkowych, mających codziennie znaczne ilości mleka do przerabiania, powoduje to znaczne trudności. Trudnościom tym odśrodkowiec Lefeldt'a ma skutecznie zaradzać. Zasada jego działania jest następna: w skutek bardzo szybkiego obrotu wytwarzająca się siła odśrodkowa pędzi mleko, jako gatunkowo cięższe, ku obwodowi przyrządu, podczas gdy śmietana, jako lżejsza zbiera się we środku. Tym sposobem podczas działania przyrządu w mleku tworzą się trzy współśrodkowe pionowe warstwy: zewnętrzną stanowi mleko gołe czyli odtłuszczone, środkową stanowi mleko całkowite; wewnętrzną zaś oddzielona śmietana; środkowa więc warstwa

dostarcza coraz nowych ilości materyału, mającego być rozdzielonym na obie składające go części, z których każda wypływa na zewnątrz do właściwego zbiornika przez oddzielną rurkę. Działanie tego przyrządu jest zupełnie zadawalniające, lecz tylko wtedy, gdy obrót jest dostatecznie szybki; szybkość tę osiągnąć można w żądanym stopniu tylko zapomocą motoru parowego, gdyż ani silny kierat, ani tembardziej ręka ludzka nie wywołują dostatecznego skutku. Ztąd cały system gospodarstwa, polegający na odtłuszczaniu mleka zapomocą odśrodkowca Lefeldt'a, znaleść może korzystne zastosowanie w mleczarniach bardzo wielkich prowadzonych na zasadzie stowarzyszeń, dla małych zaś i średnich byłby za kosztownym. Aby opóźnić o ile możności kwaśnienie mleka, należy je jak najśpieszniej po wydojeniu ochłodzić; wstawienie naczynia z mlekiem do lodu spowoduje tylko częściowe ochłodzenie warstw zewnętrznych mleka, podczas gdy we środku temperatura przez godzin kilka bardzo powoli się obniża. Do tego celu bardzo skutecznym jest przyrząd znany pod nazwą Lawrence'a. Składa się on z szeregu kanałów, komunikujących się z sobą i ułożonych jeden nad drugim w kierunku poziomym. Przez te kanały przepływa ciągle zimna woda doprowadzana ze zbiornika nieco wyżej umieszczonego, w kierunku od dołu do góry; mleko zaś spuszczone za pomocą kurka na dziurkowane korytko, umieszczone na wierzchu przyrządu, spływa po zewnętrznej falistej powierzchni kanałów cienką warstwą w kierunku przeciwnym, to jest z góry na dół; tym sposobem co chwila, każda nowa cząstka ciepłego jeszcze mleka styka się ze świeżą cząstką płynącej wewnątrz zimnej wody. Przez takie zetknięcie się na bardzo znacznej przestrzeni z oziębioną powierzchnią przyrządu, mleko tak się ochładza, iż spływając z przyrządu posiada temperaturę o dwa tylko stopnie R. wyższą od wody w zbiorniku do chłodzenia użytej. W skutek szybkiego obrotu odśrodkowca temperatura znowu się podnosi, tak że wydzielona śmietana jak i odtłuszczone mleko powinny być znowu przepuszczone przez chłodnicę, jeśli nie mają być natychmiast do przerobu użyte.

Ustne wykłady bar. Lesser'a objaśniały ciekawą publiczność o działaniu tych przyrządów. Do bicia masła służyła maślnica czyli kierznia obrotowa (beczkowa) Lefeldt'a, do wygniatania zaś i przemywania masła talerz obrotowy z konicznym karbowanym stożkowym walcem. Działanie tego dowcipnie obmyślanego przyrządu jest wyborne i oszczędza bardzo wiele czasu i pracy.

Firma: „Wasilewski i Pilaski" przedstawił doborową kolekcyę przyrządów mleczarskich; były tu więc szkopki do dojenia z blachy, konewki ze skalą wskazującą ilość mleka w kwartach, konwie na mleko, płaskie naczynia blaszane do podstawania się mleka, łyżki do zbierania śmietany, wspomniane wyżej maślnice i wygniatacze Lefeldt'a oraz naczynia i przyrządy do wyrobu serów służące.

* * *

Z wystawą mleczarską ściśle się wiąże wystawa nierogacizny, jako inwentarza za pomocą którego najkorzystniej się zużytkowują odpadki przy gospodarstwie nabiałowem otrzymywane, to jest maślanka i serwatka. Wystawa ta, podobnie jak w roku zeszłym, zadziwiała doborem okazów. Chlewnia hr. Jezierskiego z Garbowa i pani Izabelli Ryx z Prażmowa zajęły na niej pierwsze miejsce. Rasy angielskie York, Lincoln i Berkshire przeważnie na nią się złożyły. P. Bobrowski ze Snopkowa przedstawił utuczoną maciorę ważącą 1100 funtów, lecz największy był pokup na prosięta do chowu hr. Jezierskiego i pani Ryxowej. Patrząc jednak na te okazy nasuwa się obawa, abyśmy w tej pogoni za rasami angielskiemi nie zapędzili się za daleko i mając tylko na uwadze jak najwątlejszą budowę kości, jak najwcześniejszy rozwój osobników i jak największą zdolność do osadzania tłuszczu nie pominęli „zdrowia" zwierząt i nie wyhodowali chorych świń z otłuszczonem nad miarę sercem, a ztąd z nieprawidłowym obiegiem krwi i wadliwymi organami oddychania. Obawy te są, niestety, dosyć uzasadnione i nie jeden już z hodowców znacznemi stratami przypłacił zbyt jednostronnie prowadzoną hodowlę. Spostrzeżenia nasze stwierdzone zostały przez uwagi, czynione nam przez osobę ze wszech miar kompetentną, za co jej szczera wdzięczność się należy.

Uwagi dotyczące tego przedmiotu czytaliśmy z wielkiem zajęciem w „Gazecie rolniczej" w szeregu artykułów pod rubryką: „głosy z praktyki gospodarczej" podpisanych literami T. D. Wiedząc rzeczywiste nazwisko i stanowisko autora czy też może autorki, które się pod temi initiałami ukrywa, tem silniejszy kładziemy na nie nacisk i tem goręcej zachęcamy do gruntownego badania tej ważnej kwestyi.

Stanisław Rewieński.

O POPRAWIE RAS
ZWIERZĄT DOMOWYCH.

(Dalszy ciąg).

Potworne albo pokaleczone zwierzęta, nie potrzebujemy dodawać, że także nie powinny być używane do rozmnożeni arodu. Nie mało mamy przykładów, iż kalectwo bądź wrodzone, bądź przypadkowe, przechodziło w dziedzictwie na potomków.

Samice zapłodnione należy chronić pilnie od tego wszystkiego co może mieć wpływ szkodliwy na płód, który noszą.

Każde uderzenie, trącenie lub upadek może o śmierć przyprawić płód będący w żywocie matki lub stać się przyczyną jego kalectwa albo potwornego kształtu.

Od przelęknięcia maciory zaraz po poczęciu szczególnie strzedz potrzeba, to bowiem bardzo szkodliwe skutki na ich płód wywrzeć może.

Obok odpowiedniego zamierzonemu celowi parzenia, trzeba się starać przez wezwyczajanie i ćwiczenia, niektóre pożądane własności i przymioty na nowo utworzyć lub bardziej wykształcić i z czasem dziedzicznemi w rodzie uczynić. Można w tym względzie wiele i bardzo wiele dokazać: można wytworzyć i podwyższyć zdolność do szybkiego biegu, większą w biegu wytrwałość, zdolność do dźwigania i pociągu wielkich ciężarów, zdolność łatwiejszego opierania się szkodliwym wpływom zewnętrznym, większą żywość, większą zwinność, większą spokojność, większą dzikość albo też wyższy stopień oswojenia, większą obfitość mleka, czyli mleczność, większe usposobienie do tuczności i t. d.

Miękie chowanie zwierząt, strzeżenie ich od powiewu chłodnego, od najmniejszego deszczu, czyni je i ród ich tak wrażliwemi, iż w samej rzeczy każdy chłodny powiew, każda kropla deszczu są dla nich szkodliwe.

Konie od młodości zawsze trzymane w stajni, od wszelkiej niepogody strzeżone, są zazwyczaj bardzo miękie i łatwo cierpią od zaziębienia. Toż samo się dzieje z mięko utrzymywanemi merynosami.

Sposób hodowania może zrządzić miękość pojedyńczych zwierząt i całego nawet rodu; przeciwne postępowanie może nadać zwierzętom potrzebny hart.

Jak dalece zwierzęta mogą być zahartowane, najłatwiej widzieć na koniach i bydle naszych rolników, a szczególniej na plemieniu koni kozackich.

Jeżeli się zwierzętom zostawi mała sposobność do wałęsania się i swobodnej igraszki, jeżeli ciągle tylko w stajniach i ciasnych zagrodach obracać się mogą, gdy przy dobrym i obfitym karmie mało mają ruchu, a takie postępowanie przez kilka pokoleń się zachowa, cały ród tych zwierząt nabierze właściwej ociężałości i lenistwa. Widzimy to na bydle ciągle trzymanem w stajni, które w lato obficie dostaje zielonej koniczyny, w zimie zaś podobnież dobry karm innego rodzaju. Takie postępowanie może być wówczas korzystne, gdy chcemy nadać rodowi bydląt niezwykłe usposobienie do tuczności, które wymaga pewnej spokojności i ociężałości.

Ażeby w pewnych zwierzętach i całem plemieniu żywość i zwinność wytworzyć lub podnieść do wyższego stopnia, należy obok wyborowego paszenia i stosownego pielęgnowania, dawać młodym zwierzętom sposobność do igrania i ćwiczenia ich ruchliwości. W tym celu trzeba je wypuszczać na wolność w przeznaczonej na to obszernej zagrodzie albo na pastwiska. Żywość ich tembardziej wzrastać będzie, im większa jest liczba młodych zwierząt, któreby się pobudzały wzajemnie do wesołości, igraszki i skoków.

Żywość a zatem i zwinność zwierząt, powiększa się jeżeli miejsce wojnej igraszki albo pastwisko zawiera w sobie rozmaite przeszkody do wolnego wałęsania się, jako to: rowy, kanały, niskie płoty które przeskakiwać potrzeba, góry, strome pochyłości na które z usiłowaniem wdrapywać się potrzeba; jeżeli młode zwierzęta z pewnemi trudnościami, jak np. na stromych wzgórkach szukać muszą dla siebie pokarmu.

Jeżeli jaki ród koni ma szybkim biegiem celować, musimy obok wyboru stosownych do tego zamiaru rodziców, wezwyczajać młode

źrebię wcześnie do rączego biegu. Koń przeznaczony do jazdy, łatwiej się ujeżdża i lżej nosi jeźdźca, jeżeli od wczesnej młodości będzie dosiadywany przez chłopaków ciężkości odpowiedniej siłom źrebięcia. Jest to właśnie sposób przez który Arabowie zdołali nadać swym koniom doskonałe przymioty wierzchowych rumaków. Źrebię pochodzące od rodziców i przodków używanych wyłącznie do wierzchowej jazdy, okaże się jeszcze przydatniejszem na konia jezdnego. Stadników, które mają wydać dobre do pociągu konie, należy używać do ciągnienia i ćwiczyć wcześnie młode źrebięta w ciągnieniu bez wielkiego natężenia naprzód małych ciężarów.

Toż samo rozumieć trzeba o wołach przeznaczonych do pracy. Te należy brać od których same do pociągu są używane. O użyteczności tej uwagi następna okoliczność dostatecznie przekonać może.

W gubernii Liflandzkiej, gdzie do uprawy roli, przewożenia ciężarów i innych podobnych prac samych koni powszechnie używają, woły zaś widzieć można tylko tu i owdzie po dworach obywatelskich używane w zaprzęgu, z największą przeto trudnością przychodzi przyzwyczaić do pociągu te z natury powolne zwierzęta, tak, iż częstokroć żadne usiłowania ich uporu przełamać nie mogą. Przeciwnie zaś w sąsiedniej Litwie, gdzie wszystkie prace rolnicze odbywają się wyłącznie wołami i krowami, każdy kmiotek zaprzęga do jarzma swoje bydlęta; gdyż stosowna siła, usposobiona do pracy i powolność, przechodząc z pokolenia na pokolenie, zamieniły się w nich na stały charakter i własność rodu. (d. c. n.).

M. Pohorecki.

CZY DĄŻYĆ POWINNIŚMY
do wczesnej dojrzałości
przy wychowie bydła i owiec w obecnych stosunkach ekonomicznych?

(Dokończenie).

Dla trudności, z jaką z jednej strony tylko w wyjątkowych razach możemy korzystnie, choćby częściowo, zastąpić żyzne pastwiska, niezbędne dla owiec mięsnych, paszą stajenną a z drugiej strony przy trudnościach prawie nie do przezwyciężenia, zapewnienia sobie takowych przez całe lato, w klimacie jak nasz suchym,—wydało się komisyi w ogóle wątpliwem, byśmy kiedykolwiek myśleć mogli o korzystnem chowie owiec angielskich pełnej krwi.

O prekosach pełnej krwi rozstrzygać jeszcze nie śmiemy, choć uważać ich nie możemy za mniej wymagające od ras angielskich.

Bujne, bogate pastwiska, to warunek konieczny korzystnego chowu owiec mięsnych. Strata nieunikniona, jeżeli wśród suszy będą chudnąć i tracić, zamiast przybierać.

Możność zastąpienia pastwisk przy wychowie bydła rogatego obfitą paszą w stajni, czy to konserwowaną, czy zieloną, zniewoliła komisyę do uznania łatwiejszym i korzystniejszym wychów intenzywny bydła, niż mięsnych owiec. I dla tego sądzimy, że w gospodarstwach mogących już skasować dwuletnie koniczyny i ugory, znieść powinniśmy chów owiec zupełnie, zastępując chowem bydła.

Dla gospodarstw mających jeszcze dwuletnie koniczyny i ugory, zmuszonych niejako do trzymania owiec, polecamy jednorazowe krzyżowanie rambouilletów lub polskich owiec, owcami ras angielskich lub prekosami. Doświadczenie rozstrzygnąć dopiero może, które krzyżowanie będzie korzystniejsze.

Tylko jednorazowe krzyżowanie uważa komisya za odpowiednie.

Dla zapewnienia sobie potrzebnych do krzyżowania i kompletowania stada macior rambouilletek lub polskich pełnej krwi, wystarcza ³/₅ macior starannie dobranych, puszczanych pod rambouillety lub polskie barany. Pozostałych ²/₅ macior, mniej wyborowych pod względem kształtów czy wełny, przeznaczyć zaś możemy pod barany mięsne. W ten sposób podzielone stado przyniesie najwyższe zyski.

Półkrwi jagnięta powinny być intenzywnie karmione i gotowe na sprzedaż przed ukończeniem roku. Wychów taki jagniąt ułatwia możność wykarmienia ich w owczarni, jeżeli w maju lub czerwcu się lęgą.

Dodać jeszcze wypada, że sprzedaż maciorek w pełnej ich wartości przed zestarzeniem się, jest także ważnym czynnikiem w zwiększeniu dochodu.

Krzyżowanie elektoralnych i polskich owiec baranami angielskimi rasy hampshire, oglądaliśmy w Kurzejgórze u pana Stefana Chłapowskiego, prowadzącego także krzyżowanie holendrów z shorthornami. Piękne utrzymanie tej

obory uznać wypada. Podzielone stado owiec w sposób dopiero co przytoczony, widziała komisya, zwiedzając dobra pana Bolesława Potockiego, Będlew i Dakowy. Śliczne te dwie majętności, rozumnie i pięknie zagospodarowane, zwróciły uwagę z wielu względów.

Wszędzie tam widać kulturę daleko już posuniętą, holendro-shorthorny wzorowo hodowane, kilkotysięczne stado owiec, przynoszące wysokie zyski, a w całej organizacyi ład i system gospodarstwa z góry obmyślany, umiejętnie przeprowadzony.

Gospodarstwom zmuszonym do długoletniego jeszcze trzymania owiec, czy to dla braku kultury, jakości ziemi lub innych trudności, nadto ubogim, by produkcyi opasowych jagniąt podjąć się mogły, polecamy jako najodpowiedniejszy chów rambouilletów lub polskich owiec.

Sprzedaż chudych skopów i młodo brakowanych macior zapewni im, jeżeli niewysoki, to zawsze jednak dochód wyższy, niż sprzedaż wełny z elektorałów lub negretów, których chów uważamy za najmniej odpowiedni.

W czasach wysokich cen za cienką wełnę, okolice w gruntach lekkich, szczególnie przy produkcyi łubinu na wielką skalę, szczyciły się pięknym dochodem z chowu owiec.

Dzisiaj źle płacona wełna, a w dodatku ciągle pojawiająca się lupinoza, niszcząca całe stada, utrudnia położenie właścicieli ziem słabych i zmusza także do podniesienia chowu bydła. Trudne to zadanie utrzymać dobrze i ciągnąć dochody z bydła, tam gdzie mało ziemi zdatnej pod lucernę, koniczyny, kukurydzę. Pomimo tego, zalecać nie możemy podporządkowywania chowu bydła i w takich nawet warunkach.

Produkcya ziemniaków na wielką skalę, gorzelnie, mąkczarnie, gdzie są choćby kawałki odpowiednie pod kukurydzę, konserwowanie tejże na lato dla jałownika, odgoryczanie łubinu dla bydła, tu i owdzie z korzyścią już wprowadzone, różne mięszanki na zieloną paszę, oto środki umożliwiające zadanie.

Nie chcąc przekraczać ram zwykłego referatu, nie możemy rozbierać właściwości różnych ras bydła, jakie dzisiaj w kraju znachodzimy i pomówić obszernie o intenzywnym jego chowie, doprowadzającym do wczesności wszelkie rasy, chociaż nie wszystkie równie prędko i zupełnie.

Pomimo tego jednak, uznawszy za konieczne w naszych stosunkach dążenie do wczesnej dojrzałości i przy wychowie bydła, pomówmy o nim choć krótko.

Dotąd mało u nas jedności w sądzie, jakie bydło i w jakim kierunku hodować powinniśmy. Różnorodność celów, przeróżny sąd o tych lub owych rasach, rozmaitość tychże chodowana nieraz przez najbliższych nawet sąsiadów dowodzą, że często w braku doświadczenia, próbujemy jednego lub drugiego i nie zawsze zdajemy sobie sprawę, co właściwie i w jakim głównie celu hodować chcemy, a brak jasno wytkniętej drogi często nas przyprawił już nawet o straty.

Zastanawiając się nad wyborem ras, oświadczyła się komisya za krzyżowaniem shorthornami w gospodarstwach bogatych w paszę. Dla mniej zamożnych, uznała oldenburgi za najodpowiedniejsze, nie sprzeciwiając się utrzymywaniu holendrów, tam gdzie sprzedaż świeżego mleka jest najkorzystniejsza, w blizkości wielkich miast przedewszystkiem. Będąc zdania, że produkcya mięsa wysoki zapewnia dochód, uznaliśmy intenzywne karmienie za najlepiej się opłacające.

Utrzymując młodzież przez zimę na sieczce jałowej i plewach, a w lecie na wypalonych lub wypasionych pastwiskach, długo czekać będziemy, nim jałowica krową, a wolec ciężkim opasem się stanie.

Jak hodować chcemy, zdecydować trzeba przed obmyśleniem, jaką wybierzemy rasę.

Na cóż przyda się w oborze najpiękniejszy z Anglii sprowadzony shorthorn, jeżeli potomstwo jego ośm lat potrzebować będzie, by dojść do zupełnej wagi, a jałówka kończąc cztery lata, pierwsze cielę ulęże.

Bez wszelkich tych zachodów, tego rodzaju rezultaty osięgnąć także moglibyśmy, wybierając mniej wcześnie rozwijające się bydło.

Jeżeli shorthorn sławiony, a w Anglii i Francyi za pożyteczną rasę uważany, to dla ogromnej wagi, do jakiej w dwóch do trzech latach dochodzi, jak np. 18 do 20 centn. Dotąd przy wyborze rasy przeważa u nas nieraz tylko upodobanie — czyż nie często nawet maść na decyzyę wpływa?!

A jakże często zdarza się widzieć chów bydła i wybór rasy przedsiębrany bez stanowczej decyzyi, co przedewszystkiem hodować i produkować chcemy.

Mleko świeże, czy masło? Woły robocze, czy opasowe?

Jeżeli komisya oświadcza się za chowem intenzywnym i produkcyą mięsa, to nie potępia innych kierunków produkcyi i wyraża tylko przekonanie, że specyalizowanie chowu i zwrócenie się nawet wyłącznie ku produkcyi mięsa, uważa za korzystne.

Jak chów owiec, tak i chów bydła w specyalnych kierunkach prowadzić powinniśmy i podług tego wybór rasy i sposób wychowu przeprowadzać.

Kto chce produkować młode woły na opas, inny gatunek bydła wybrać musi, od chcącego chować woły pociągowe, inny gdy wołów wcale nie wychowując, do produkcyi wyłącznie nabiału chce się zwrócić.

Każdy zaś najodpowiedniejszą rasę dla swych specyalnych celów wybierając, w innym stopniu intenzywnie karmiąc, zaletę wczesności w oborze swej rozwijać będzie, a przez to samo obok innych dążności i wyższej produkcyi mięsa nie zaniedba.

Znanej teoryi o wczesności podług definicyi i zdania prof. Sansona rozbierać nie chcemy, będąc przekonania, że chów mający być, jego zdaniem, wyłącznie skierowany ku produkcyi mięsa, a zapewnić przytem nie tylko nabiał, ale nawet i siłę pociągową, korzystnie przeprowadzonym w praktyce być prawie nie może.

Ogół ziemian naszych, możemy powiedzieć, rozpoczął dopiero od lat kilku chów bydła na większą skalę i zaczyna cenić zyski, jakie z tej gałęzi gospodarstwa mieć można.

Chwila to pomyślna i odpowiednia do zachęcenia nas do pracy rozumnej, przezornej, a obiecującej piękne zyski, około podniesienia tej hodowli.

Odznaczaliśmy się zamiłowaniem w chowie owiec, umieliśmy go kierować podług zmieniających się ciągle okoliczności. Dzisiaj niezaniedbując go, rozszerzmy naszą działalność, z równem zamiłowaniem hodując i bydło.

Jeżeli chów owiec cienkowełnistych wymagał nauki i pieczołowitości, to trudniejszą pracę mając jeszcze przed sobą, nie szczędźmy dzisiaj i mozołu, by chów bydła i owiec mięsnych doczekał się z czasem tego samego uznania nie tylko w kraju, ale i zagranicą gdzie piękne runa nasze nieraz premiowane i zawsze wysoko cenione.

Rozmaitości.

Węże zaczarowane. Starożytne ludy Azyi mniemały, że pewne zaklęcia mają moc uczynienia wężów nieszkodliwymi, a nawet posłusznymi rozkazom czarownika. Czynią o tem wzmiankę niektóre ustępy Biblii, np. w psalmie 57-ym, gdzie grzesznicy przyrównani są do wężów.

„Jako gadzina na ludzi się juszy,
Jako podatek zatyka swe uszy,
Czarodziejskiemu głosowi się wzbrania,
I niechce słuchać mocnych zaklinania.“
Psalmy Karpińskiego.

To dowodzi, że powyższe mniemanie rozpowszechnione było wszędzie, a nawet pomiędzy izraelitami. Ponieważ w Azyi wszelki postęp i odmiany niezmiernie rozwijają się powoli, niedziw więc, że i podróżni dzisiejsi znajdują na Wschodzie też same co dawniej zabawy. Według doktora Schaw'a owo mniemanie co do wężów, rozciąga się aż za kraje Azyi. Pewne pieśni, słowa, maksymy pisane na zwitkach papieru, kombinacye pewnych liczb, odbierają temu gadowi jad, zęby i wszystkie środki zaczepki i obrony. W Indyach pewna klasa kuglarzy, korzystając z łatwowierności ludu, wystawia na widowisko węże bardzo jadowite, któremi dowolnie władają; węże te odbywają nawet pewien rodzaj tańca przy dźwięku muzyki; odmawiając tym czarodziejom wszystkich owych tajemnic, któremi się szczycą, niektórzy Europejczycy przyznają im znajomość sposobów wywabiania z kryjówek wężów zwanych c o b r a d i C a p e l l o, które są najstraszniejsze w tych stronach. Węże te są im potrzebne do widowisk i żeby je chwytać bez niebezpieczeństwa, potrzeba do tego wielkiej zręczności.

Gdy węża schwycą wyrywają mu najprzód dwa zęby jadowite i pozbawiają go możności szkodliwego kąsania. Zdaje się, iż w Indyach posunięto do wysokiego stopnia sztukę rozwijania pojętności i zwinności tych płazów; uczą je kryć się w szparę, za sprzęty, tak że tego widz nie spostrzeże, bo do talentu przyzwyczajenia do posłuszeństwa wężów, łączą wielką subtelność i zręczność mamienia; na dźwięk instrumentu podobnego do multanek irlandzkich, płaz występuje z kryjówki i pokazuje swe sztuki. Wtedy kuglarz utrzymuje iż uwolnił mieszkanie od gościa okropnego, w co święcie wierzą łatwowierni krajowcy. Europejczycy mniej ufni chcieli dociec tej tajemnicy, schwytali kilka takich wężów przez muzykę zwabionych i zabiwszy je, dokładnie rozbierali; pokazało się, iż wszystkie pozbawione były jadowitych zębów.

Chociaż więc nie ma nic nadprzyrodzonego w tych wężach tańczących przy dźwięku raczej smutnej i jednotonnej, niżeli wesołej muzyki, dziwić się jednak należy zręczności ludzi, którzy potrafili wyuczyć je poruszeń zależnych od taktu i symetryi. Ci kuglarze należą do najniższej klasy Indyan i znaczenie którem się szczycą, wcale nie zmniejsza ich poniżenia. Ich sztuka bywa niebezpieczną nie tyle dla nich, ile dla widzów. Jousou, podróżopisarz, któremu winniśmy opis zabaw indyjskich, opowiada, że na takowem widowisku, które mnóstwo publiczności ściągnęło, jeden młodzieniec nieroztropny drażnił węża, chcąc doświadczyć, czy go ukąsi; c o b r a d i c a p e l l o w smutny sposób uczynił zadość jego ciekawości, młodzieniec w godzinę skonał. Węża natychmiast poddano badaniu, z którego okazało się, że kły jego na nowo puszczać zaczęły, a chociaż jeszcze nie występowały za szczękę, mogły jednak zranić. Ojciec ofiary zapewniał, że podobnego zdarzenia pierwszy raz był świadkiem i że o niem nigdy nie słyszał. Wiadomo jest jednak w Indyach, że zęby wężów jadowitych wyrwane odrastają, a to nawet w kilka miesięcy i że po każdem wyrwaniu odrastać mogą.

Pełno jest podobnych podań o wężach w Polsce, na Litwie i w Prusach i o czarownikach umiejących je zaklinać. Szanowano węże po do-

mach i miano je za nieśmiertelne, zapewne z powodu iż się ich skóra co rok odmładza. Kto takiego domowego gościa mieć pragnął, prosił o to kapłana Wajdeloty, który go przynosił w zanadrzu. Zastawiano stół i podczas gdy Wajdelota szeptał zaklęcie wąż krążył po stole. Po zakreśleniu koła wąż wyuczony udawał nieżyjącego póki go kapłan piwem z poświęconej czary nie skropił. Wtedy wąż posłuszny rozkazowi poruszał się, jadł zastawione potrawy, następnie zsuwał się na ziemię, a kąt który sobie obrał, był mu na mieszkanie poświęcony.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— W r. b. szkołę weterynaryjną warszawską ukończyli ze stopniem lekarzy weterynaryi następujący studenci: pp. Michał Bilimow, Stanisław Bzowski, Romuald Czarnocki, Michał Gonczarowicz, Wiktor Gorazdowski, Alfons Grosheim, Kazimierz Dembiński, Samuel Klukow, Stefan Komornicki, Antoni Kosiński, Ludwik Linzenbarth, Jakób Małczyński, Marceli Popławski, Stanisław Płaskowski, Stanisław Sokołowski, Józef Stanowski, Piotr Stelmaski i Jan Zołotarew.

— Departament przemysłu i rolnictwa zarządził specyalne studya nad wynalazkami Pasteur'a, w celu praktycznego sprawdzenia rezultatów szczepienia chorób epidemicznych zwierzętom domowym.

— Departament medyczny zarządał od wydziału weterynaryjnego przedstawienia środków do niszczenia skór, rogów i kopyt zwierząt padłych na zarazę lub zabitych jako podejrzanych. Jak się bowiem w ostatnich czasach przekonano, włościanie dla chęci zysku wydobywają odpadki bydlęce na sprzedaż i rozsiewają tym sposobem wszelakie zarazy.

— W Genewie uformowało się stowarzyszenie, mające za cel walkę przeciw wiwisekcyom. Prezesem tego stowarzyszenia jest p. Anna Kingsford, doktór medycyny.

PORADNIK WETERYNARYJNY.

XXVI.

Środek przeciw obrzmieniu podniebienia u koni: na szklankę octu winnego wziąć soli kuchennej lub też amonu łyżkę stołową, umoczyć w tem mięką szczoteczkę i nacierać podniebienie trzy razy dziennie.

Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotłubaj.**

Дозволено Цензурою Варшава, 8 Іюля 1883 г. Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr. 23